

„RASA” A NACJONALIZM. W STRONĘ „URASOWIENIA” NARODU

Piotr Małczyński | Wrocław

ABSTRAKT

Popularne ujęcia nacjonalizmu ograniczają go do ksenofobii, co wpływa na obraz jego związków z „rasą”. Tymczasem przyjęcie szerszego rozumienia nacjonalizmu pozwala na głębszą analizę relacji między narodem a „rasą”. Szersza antropologiczna perspektywa umożliwia interpretację zjawiska „urasowienia” narodu – specyficznej esencjalizacji, która nawiązuje do natury i/lub kultury. Ujmowanie narodu w kategoriach biologicznych – często w formie więzi pokrewieństwa – pojawia się zarówno w nacjonalistycznej retoryce, jak i w dyskursach naukowych z nurtu prymordialistycznego (np. socjobiologicznym). Nawiązania do (metaforyki) wspólnego pochodzenia stanowią istotny komponent etnonacjonalizmów. Jednak niewłaściwe wydaje się kontrastowanie „rasistowskiego” nacjonalizmu etnicznego i „otwartego” nacjonalizmu obywatelskiego. Ślepe zawierzenie dychotomii autorstwa Hansa Kohna powoduje bowiem przeoczenie przypadków, w których nacjonalizm zachodni wiąże się z rasizmem kulturowym.

słowa kluczowe: rasa, nacjonalizm, urasowienie, naród, rasizm, etniczność, Pierre van den Berghe, Hans Kohn

W potocznym rozumieniu światopogląd nacjonalistyczny bardzo chętnie łączony jest z „rasą” i ideologią rasistowską: dość powszechnie nacjonalizm zrównuje się z rasizmem, a więc z teoriami nierówności międzygrupowej oraz praktykami dyskryminacji, które bazują na koncepcjach odnoszących się do (przede wszystkim biologicznego) zróżnicowania człowieka. W niniejszym tekście chciałbym jednak zerwać

z popularną tendencją do przeciwstawiania „złego” nacjonalizmu „dobremu” patriotyzmowi. Opozycja ta służy bowiem afirmacji własnego przywiązania do idei narodowych przy jednoczesnej dyskredytacji analogicznych zjawisk występujących u „obcych”¹. Tendencja do negatywnego oceniania pierwszego członu dychotomii wiąże się niejako z oskarżaniem „innych” o rasizm, który miałby być ściśle powiązany z ideologią nacjonalistyczną. Ponadto – jak twierdzi Michael Billig – „dana osoba nie może twierdzić, że żywi uczucia patriotyczne wobec swojego narodu, jeśli nie ma żadnych założeń co do tego, czym jest naród i czym jest ów patriotyzm”². Postanowiłem więc przyjąć szerokie pojmowanie terminu „nacjonalizm”. Rozumiem go jako pewną wizję świata narodów, które miałyby być naturalne i odrębne od siebie, a także posiadać określone prawa. Wedle tej wizji, jednostka wykazuje się przynależnością do konkretnej wspólnoty narodowej, wobec której winna być lojalna³. Jednocześnie relacje między „rasowością” i tak rozumianym nacjonalizmem są bardziej skomplikowane niż potoczne zrównanie go z rasizmem. „Rasa” jako konstrukt kulturowy definiowana jest w zależności od kontekstu, zaś społeczne znaczenia nadawane międzygrupowym odmiennościom wykazują pewien stopień zróżnicowania. Poszczególne koncepcje rasowe nie muszą zatem stanowić teoretycznego wsparcia dla nacjonalistów. Wręcz przeciwnie! Często wskazywały na (np. klasowe) podziały w obrębie narodu, a sam rasizm stawał się przeciwwagą dla ruchów narodowościowych⁴. Nawet twierdzenia – zwanego ojcem ideologii rasistowskiej – hrabiego Arthura de Gobineau służyły interesom stanowym, a nie etnicznym czy narodowym⁵. Trop postrzegania poszczególnych warstw ludności jako grup „odmiennych rasowo” podjęty niektóre teorie narodu. W ich ujęciu nacjonalizm jawi się jako swego rodzaju wewnętrzna kolonizacja nakierowana na – z nacjonalistycznego punktu widzenia – „dziki lud”, który należy włączyć do „narodowej wspólnoty”⁶. W tym miejscu chciałbym jednak przywrócić się nieco innym aspektom umiejscowienia „rasy” w obrębie myślenia nacjonalistycznego. „Rasa” zazwyczaj stanowi jednostkę wyższego rzędu niż naród, lecz „rasowość” może służyć podkreśleniu narodowej odrębności i specyfiki. „Urasowanie” narodu, a więc jego specyficzna esencjalizacja bazować może zarówno na biologicznie rozumianym pochodzeniu etnicznym, jak i na deterministycznym postrzeganiu kultury. W pierwszym wypadku dochodzi do nieuprawnionego

¹ K. Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów. Nacjonalizm w koncepcjach anglosaskich nauk społecznych*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2009, s. 10.

² M. Billig, *Banalny nacjonalizm*, tłum. M. Sekerdej, Kraków: Wydawnictwo „Znak”, 2008, s. 121.

³ K. Jaskułowski, *Mityczne przestrzenie nacjonalizmu. Historia i mit w walijskiej ideologii narodowej*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2003, s. 38–39.

⁴ M. Bobako, *Konstruowanie odmienności klasowej jako urasawianie. Przypadek polski po 1989 roku*, www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0108Bobako2011.pdf (1.04.2014); Ł. Ostrowski, *Mowa o rasizmie. Pojęcie rasizmu we współczesnej polskiej prasie antyfaszystowskiej i skrajnie nacjonalistycznej*, Warszawa: Trio, 2009, s. 100.

⁵ S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, [w:] Tenże, *Dzieła*, t. II, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1966, s. 123–124, 133.

⁶ Ł. Ostrowski, dz. cyt., s. 101.

zrównania „rasy” i „zbiologizowanej” etniczności, natomiast w drugim do hipostazy ekskluzywistycznej wizji kultury narodowej. W niniejszym tekście pragnę przyrzeć się zjawisku rozumienia narodu jako grupy krewniczej, wykorzystaniu argumentu „różnic rasowych” w procesach konstruowania narodowych granic oraz przeświadczeniu o wpływie „rasowości” na specyficzne właściwości nacji.

Naród i metaforyka grupy pochodzeniowej

Podstawę nacjonalizmu stanowią wyobrażenia na temat narodu. Pojęcie „naród” ma zaś charakter abstrakcyjny – jego rozumienie ułatwiają sprawne metafory. Związek metaforyczny polega na ujmowaniu jednej domeny pojęciowej (domeny celowej) w kategoriach drugiej (domeny źródłowej), która to, aby móc wyjaśnić pojęcie o sporej dozie abstrakcyjności, wykazuje się większą konkretnością⁷. „Domena pojęciowa narodu bardzo często ujmowana jest w kategoriach bliższej i bardziej zrozumiałej domeny rodziny: członków narodu łączą bliskie i ciepłe stosunki, członkowie narodu to bracia i siostry, narody mają rodziców, narody mają również swój dom”⁸. Odwoływanie się do intymnej sfery rodzinnej zawiera więc konieczny duży ładunek emocjonalny⁹. Efektowność tej metafory polega na błędnej analogii między nieprzystającymi pojęciami¹⁰. Naród rodziną nie jest, gdyż ta druga funkcjonuje na różnych stopniach lojalności. Rodziny składają się bowiem z mniejszych rodzin. Tymczasem naród miałby być jednolity, niepodzielny na mniejsze jednostki¹¹. Jednak nacjonalistyczna wizja świata przybiera formę specyficznego myślenia mito(-)logicznego¹², gdzie dochodzi do ciągłej transformacji związków metaforycznych w metonimiczne i na odwrót¹³ czy też nierozdzielania poszczególnych domen¹⁴. Dlatego też „metafora narodu jako rodziny jest w nacjonalistycznym myśleniu traktowana całkowicie realnie i nierzadko podkreśla się wspólne pochodzenie członków narodów [. . .], a kryterium urodzenia staje się decydującym czynnikiem określającym czyjaś narodowość”¹⁵. Granice narodowościowe bywają zrównane z granicami biologicznymi. Zgodnie z nacjonalistyczną wizją, „narodowa esencja” (np. „polskość”) przekazywana jest drogą naturalną, z pokolenia na pokolenie. Trwanie narodu zredukowane zostaje niejako do reprodukcji

7» K. Jaskułowski, *Nacjonalizm bez narodów. . .*, s. 390–391.

8» Tamże.

9» W.J. Burszta, K. Jaskułowski, *Nacjonalizm jako myślenie metonimiczne*, „Sprawy Narodowościowe. Seria Nowa” 2005, nr 27, s. 16.

10» Por. C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, tłum. M.M. Piechaczek, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2005, s. 242.

11» C. Calhoun, *Nacjonalizm*, tłum. B. Piasecki, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2007, s. 62–64.

12» W.J. Burszta, K. Jaskułowski, dz. cyt., s. 17–18.

13» J. Kmita, *Kultura i poznanie*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1985, s. 145–149.

14» M. Czeremski, *Struktura mitów. W stronę metonimii*, Kraków: Nomos, 2009, s. 212–215.

15» W.J. Burszta, K. Jaskułowski, dz. cyt., s. 17–18.

biologicznej, zaś enkulturaacja zastąpiona dziedziczeniem genetycznym¹⁶. Wspomniane aspekty nacjonalizmu mogą prowadzić więc do swoistego „urasowienia” narodu.

Mity rasowe zastąpiły wcześniejsze mity genealogiczne, które stały się nieprzystające do nowoczesnych realiów. Miejsce imiennego protoplasty zajął tłum bezimiennych przodków¹⁷. Rolę łącznika organicznego między pokoleniami pełni zaś, przechodząca z organizmów rodzicielskich w organizm dziecka, substancja, najczęściej w postaci genów bądź krwi¹⁸. Powstaje więc związek, który – według nacjonalistów – rozpoczyna się wraz z narodzinami, a nawet z chwilą poczęcia jednostki i trwa do jej śmierci. Jednocześnie stanowi on przekaz międzypokoleniowy: wiedzie od pokoleń minionych, przez teraźniejsze, aż do przyszłych, co tworzy poczucie trwałości. Ponadto owa więź ma charakter nierozzerwalny. Nie da się od niej uciec, a próbę ucieczki uznaje się za „występek przeciw naturze”¹⁹. Wiara w łączność substancjonalną wiąże się z przekonaniem o podobieństwie osób współdzielących przynajmniej częściowo identyczną substancję. Niektóre stałe cechy charakterystyczne miałyby być zatem dziedziczone po przodkach. W pewnych właściwościach fizycznych upatruje się natomiast wykładników określonych własności psychicznych²⁰. Wspólne pochodzenie łączy się więc z pojęciem „predestynacji genealogicznej”. Mówi ono o determinującym wpływie dawnych pokoleń na charakter pokolenia dzisiejszego i pokoleń przyszłych²¹. Jak zauważa Ossowski, „cechy zdeterminowane przez krew uchodzą powszechnie za ważniejsze i trwalsze od tych, które zawdzięczamy wpływom środowiska kulturowego”²².

Swego rodzaju świadectwem wspólnego pochodzenia wielokrotnie bywa język czy religia. Stanisław Ossowski zauważa, że dla niektórych „jest rzeczą normalną, że jednostka mówi językiem przodków i że wyznaje «wiarę ojców»”²³. Pokrewieństwo językowe traktuje się jako objaw międzygrupowych związków krwi – stąd wyobrażenia o „rasie słowiańskiej” czy „germańskiej”²⁴. Natomiast różnice językowe uchodzą niekiedy za przejaw odmienności kulturowych, psychicznych, a wreszcie fizycznych²⁵.

Czy jednak obserwowalna różnorodność fenotypów nie zakłóca wiary we wspólny „narodowy genotyp”? „Nowoczesny [. . .] nacjonalista nie spostrzega, że większość jego rodaków nie odpowiada wymaganiom typu rasowego”²⁶. Wydaje się, że brak ścisłego podobieństwa nie przeszkadza w „wyobrażaniu

16» Tamże.

17» S. Ossowski, dz. cyt., s. 118.

18» Tamże, s. 146–148.

19» Tamże, s. 187–199.

20» Tamże, s. 153–154.

21» Tamże, s. 172–178.

22» Tamże, s. 160.

23» Tamże, s. 121.

24» Tamże, s. 118–119.

25» E.W. Said, *Orientalizm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań: Zysk i S-ka, 2005, s. 325–326.

26» S. Ossowski, dz. cyt., s. 223.

wspólnoty²⁷: o nieznanym, który szczególnie „nas” nie przypomina, da się pomyśleć jako o rodaku. Nie zauważone pozostają również podobieństwa między, nawet „wrogimi”, populacjami²⁸. Jednak pewne cechy mogą uchodzić za zbyt odrębne, a więc wskazujące na „obce” pochodzenie. Nie będą to po prostu rzadko spotykane właściwości fizyczne, czyli wszelkie „nienormalne celesności” (np. silne owłosienie), lecz atrybuty przypisywane „innym” (np. pigmentacja skóry). Owe cechy bywają wtedy dogodnym elementem służącym do wyznaczania granicy między „swoimi” a „obcymi”²⁹. W ten sposób kolor skóry i faktura włosów stają się popularnymi wyróżnikami Mulata, który klasyfikowany jest jako nie-Biały, a jednocześnie jako potomek Czarnego. Wobec posiadania przez jednostkę cech uznanych za „rasowo odmienne”, jej „obce” pochodzenie wydaje się ewidentne. Ciemniejsza karnacja owocu „międzyrasowego mezaliansu” świadczy o swego rodzaju „zdradzie w obrębie narodowej rodziny”³⁰.

Pozycja osób mieszanego pochodzenia pozostaje dość problematyczna. Jak je bowiem sklasyfikować? Czy są (jeszcze) „swoje”, czy (już) „obce”? Z powodu trudności klasyfikacyjnych stanowią one swego rodzaju „anomalie”, a przez to zdają się niekiedy budzić pewien niepokój³¹. Jak twierdzi Thomas Hyland Eriksen, „zależnie od sytuacji i/lub szerszego kontekstu możemy ich uważać za «ani jedno, ani drugie» lub «i to, i tamto»”³². Tymczasem nacjonalistycznym ideałem pozostaje jednoznaczne przypisanie jednostki do konkretnej tożsamości narodowej i niepodzielna lojalność wobec własnego narodu.

„Obca krew” nie przesądza jeszcze o pozycji względem narodowych granic. Nie bez znaczenia jest m.in. „stopień obcości” owej „posoki”. „Rasa” stanowi przeważnie jednostkę wyższego rzędu niż naród, gdyż składa się z wielu narodowości, które jednakże – wedle myśli nacjonalistycznej – mogą być ze sobą spokrewnione i postrzegane jak wielka rodzina. Nie należy bowiem mylić nacjonalizmu z jakąś solipsystyczną i zarazem ksenofobiczną ideologią, wedle której istnieje wyłącznie jedna („prawdziwa”) nacja. Owszem, etnocentryzm jest kluczowym aspektem myśli nacjonalistycznej, lecz jednocześnie jej podstawowy aksjomat to istnienie wielu narodów. Takie „(rasowe) pokrewieństwo” między narodami bywa wykorzystywane

²⁷ » Zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone: rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. S. Amsterdamski, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 1997.

²⁸ » S. Ossowski, dz. cyt., s. 223.

²⁹ » Tamże, s. 156–157.

³⁰ » Innym sposobem biologizacji narodu jest przekonanie o jego „naturalnym” przywiązaniu do danego terytorium. Tak, jak swoje miejsca mają mieć konkretne kultury (por. J. Ferguson, A. Gupta, *Poza „kulturę”: przestrzeń, tożsamość i polityka różnicy*, tłum. J. Giebułtowski, [w:] M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej – kontynuacje*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2006, s. 267–283), tak swoją przestrzeń „powinna” posiadać konkretna populacja biologiczna. Pogląd ów bywa wzmacniany dyskursem biologicznym, który kładzie nacisk na ewolucyjne dostosowanie się ludności do warunków środowiskowych. W tym świetle jednostka o „obcym” pochodzeniu w pewien sposób „przynależy” do innej przestrzeni geograficznej, do której ma być genetycznie przystosowana.

³¹ » M. Douglas, *Czystość i zmaza*, tłum. M. Bucholc, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2007, s. 79–81.

³² » T.H. Eriksen, *Etniczność i nacjonalizm. Ujęcie antropologiczne*, tłum. B. Gustowska-Nowak, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2013, s. 98.

do celów politycznych. Na wspólną „słowiańską/celtycką/germańską krew” powołują się chętnie różnej maści zwolennicy międzynarodowego zblżenia³³. Wydaje się więc, że mieszane pochodzenie, które jest owocem związku między pokrewnymi narodami budzi mniej kontrowersji niż wynikłe ze „związku międzyrasowego”. Ten drugi bowiem w większym stopniu łamie ewentualny nakaz endogamii. Nakaz, który – jeśli występuje – ma zabezpieczać grupę przed związaniem się nierozzerwalnymi „więzami krwi” z „obcymi”.

Ponadto na zaklasyfikowanie jednostki o mieszanym pochodzeniu wpływają wierzenia dotyczące magicznej recesji i dominacji krwi. Zgodnie z nimi, substancja pewnych grup posiada właściwości „dominowania” lub „podległości” względem substancji grup innych³⁴. Wedle radykalnej wersji owych wierzeń „zakłada się, że nawet najmniejsza domieszka pewnej krwi może narzucić swój charakter całej mieszaninie”³⁵. Dzięki właściwościom „dominowania” i „recesyjności”, podwójna genealogia przestaje się liczyć: przynależność grupowa osoby staje się – w oczach klasyfikatorów – pojedyncza, a decyduje o niej „dominująca krew”. „Anomalność” jest więc w tym kontekście przewyciężona. Wedle popularnych niegdyś poglądów, „recesyjna” „krew słowiańska” miałaby ustępować „dominującej” „krwi niemieckiej”, więc potomek związku słowiańsko-niemieckiego powinien być Niemcem. Natomiast „krew żydowska” powodowałaby „skażenie” „substancji germańskiej”: owoc żydowsko-germańskiego „mezaliansu” nie mógłby uchodzić za Niemca³⁶. Opinię silnie „kałającą” posiada obecnie „krew Czarnych”. Dlatego też Mulaci uznawani są dość często za bliższych rasie czarnej niż białej, a w niektórych klasyfikacjach rasowych w ogóle nie występują jako kategoria pośrednia. Przykładowo, na południu Stanów Zjednoczonych potomków biało-czarnych związków „międzyrasowych” – zgodnie z tzw. zasadą jednej kropli krwi – klasyfikowano jako Afroamerykanów³⁷. Opisywana „dychotomia” między „rasami” zapobiegała przechodzeniu (tzw. *passing*) jednostek i grup do innych kategorii rasowych, zwłaszcza w obrębie amerykańskiego *mainstreamu*. Jej skuteczność wynikała z rezygnacji z bazowania na mylnej ocenie wyglądu na rzecz oparcia się na analizie drzewa genealogicznego³⁸. Jak zauważa Ossowski:

Na ogół grupa etniczna przypisuje swej krwi charakter recesyjny, gdy idzie jej o obronę przed asymilacją osobników obcej grupy. Gdy, przeciwnie, asymilacja osobników obcej grupy jest z punktu widzenia członków zespołu pożądana, przyjmuje się taką postawę, jak gdyby własna krew miała charakter dominujący; ułatwia to osobnikom danej grupy zawieranie małżeństw mieszanych a mieszkańcom narzuca sugestię prowadzącą do asymilacji³⁹.

33» S. Ossowski, dz. cyt., s. 127.

34» Tamże, s. 207–208.

35» Tamże, s. 208.

36» Tamże.

37» J. Rokicki, *Kolor, pochodzenie, kultura. Rasa i grupa etniczna w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Kraków: Universitas, 2002, s. 81–82.

38» P.S. Spickard, *The Illogic of American Racial Categories*, [w:] J.O. Ifekwunigwe (red.), *„Mixed Race” Studies: A Reader*, Londyn: Routledge, 2004, s. 150.

39» S. Ossowski, dz. cyt., s. 208–209.

Przekonanie o specyficznych „cechach rasowych” narodu nie musi bazować na wierze w jednolitą wspólność pochodzenia. Niektóre nacjonalizmy wyszły naprzeciw problemowi, jakim mogło być dla nich różnorodne pochodzenie ludności. Dostosowały bowiem swe koncepcje nacjiogenezy, uwzględniając w nich wiele „korzeni”, z których miałyby wyrastać naród. Przykładowo, zdaniem części francuskich nacjonalistów, celtyccy, italscy i germańscy przodkowie współczesnych Francuzów wpłynęli na uformowanie „jedynej w swoim rodzaju mieszaniny”⁴⁰. Afirmacją metysażu (hiszp. *mestizaje*, port. *mestiçagem*), a więc połączenia „odrębnych rasowo” grup ludności w jedno społeczeństwo były koncepcje latinoamerykańskich myślicieli, jak meksykański polityk i filozof José Vasconcelos⁴¹ czy brazylijski pisarz, antropolog i socjolog Gilberto Freyre⁴². Pierwszy z nich stworzył koncepcję rasy kosmicznej (hiszp. *raza cósmica*), w której jawnie przeciwstawił się, tak silnie obecnej w myśli Gobineau, obawie przed związkami mieszanymi. Krzyżowanie się, zdaniem Vasconcelosa, doprowadzi do wyrażenia pełni człowieczeństwa i duchowego odrodzenia ludzkości⁴³. Drugi myśliciel krytykował binarny (tj. biało-czarny) podział ludności Stanów Zjednoczonych, a jednocześnie gloryfikował proces spajania się poszczególnych „segmentów rasowych” społeczeństwa brazylijskiego w nowy, mieszany typ Brazylijczyka. Omawiane idee metysażu stanowiły inspiracje dla ruchów narodowotwórczych, które zamierzały zbudować narody pozbawione rasowych barier. Jednocześnie jednak owe projekty nacjonalistyczne sprzyjały wchłanianiu wszelkich odmienności, w tym Indian, którym przeznaczono los stopienia się w jedną rasę kosmiczną⁴⁴.

Naród jako populacja biologiczna?

Czy nie można jednak potraktować narodu jako biologicznej populacji? Czy sensowne jest mówienie o podzieleniu przez członków narodu pewnych właściwości fizycznych i ich międzypokoleniowej transmisji? Wydaje się bowiem, że sporo racji mogą mieć ci, którzy u członków stosunkowo homogenicznego społeczeństwa upatrują w miarę wspólnego dziedzictwa genetycznego. Ponadto utrwaleniu pewnych cech, jak częstotliwość występowania określonych wersji (tzw. alleli) genów, sprzyja endogamia, którą wspierają rozliczne bariery geograficzne (np. góry, rzeki, morza) i kulturowe (np. religijne, etniczne, językowe)⁴⁵.

Nie można traktować narodu jako biologicznej populacji odrębnej od populacji sąsiednich. Istnienie barier w postaci przeszkód fizycznych, granic państwowych, religijnych, etnicznych czy językowych niemal nigdy nie prowadzi do absolutnej endogamii. Grupy ludzkie raczej nie egzystują w zupełnej izolacji,

40» Tamże, s. 121.

41» J. Vasconcelos, *Rasa kosmiczna*. wybór, tłum. J. Wojcieszak, Warszawa: CESLA, 1993.

42» G. Freyre, *Panowie i niewolnicy*, tłum. H. Czajka, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1985.

43» T. Mincer, *O pewnej koncepcji „rasy przyszłości”*, „Prace Kulturoznawcze” 2013, nr 15, s. 240–243.

44» J.D. Eller, *Antropologia kulturowa. Globalne siły, lokalne światy*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012, s. 199–201.

45» Por. L.L. Cavalli-Sforza, *Genes, peoples, and languages*, Londyn: Penguin Books, 2001, s. 26–27.

a już na pewno trudno o nią w czasach tryumfu, nowoczesnego przecież, nacjonalizmu. Wzrost rozbieżności genetycznych przybiera więc formę kontinuum⁴⁶. Natomiast liczne granice kulturowe, które wraz z innymi czynnikami miałyby formować pewne nieciągłości w owym kontinuum, nie muszą pokrywać się z granicami narodowymi. Warto pamiętać o licznych podziałach (np. stanowych, klasowych, kastowych), które hamowały swobodne krzyżowanie się ludności i ustanawiały bariery „w poprzek” rzekomej „narodowej wspólnoty”⁴⁷. Należałoby również zapytać o jakie granice narodowe chodzi. Nie są one bowiem stałe, a ich przesunięcia zależą nie tylko od zmian kontekstu, ale również od definiujących je aktorów. Jednostka, niezależnie od swych odczuć, bywa w różnych sytuacjach włączana bądź wyłączana z grona rodaków, zaś sami klasyfikatoryzy mogą prezentować odmienne, rywalizujące stanowiska. Próby scharakteryzowania fizyczności wszystkich członków narodu – w momencie gdy o przynależności narodowej miałyby decydować obiektywne kryteria, niezależnie, czy proveniencji kulturowej, czy biologicznej – muszą zakończyć się niepowodzeniem z powodu braku adekwatnych wyznaczników. Niemożliwością jest więc wskazanie szczególnych cech genetycznych, które byłyby charakterystyczne dla wszystkich – a dobitniej mówiąc wszystkich i wyłącznie – jednostek danej narodowości.

Jednocześnie nie można mówić o ścisłej korespondencji między dziedzictwem genetycznym i kulturowym. Nieadekwatna pozostaje nie tylko sama wizja determinującego wpływu genów, które miałyby decydować o „wzorach kultury” danej społeczności, lecz także popularne rozumienie etnogenezy. Niestosowne jest bowiem utożsamienie pochodzenia etnicznego z biologicznym. Przynależące do dwóch różnych porządków – kultury i natury – „drzewa genealogiczne” bywają zaś scalane w jedno. Owemu brakowi rozróżnienia sprzyja m.in. przecenienie „wzięwów krwi” kosztem enkulturacji, pominięcie ruchomości granic kulturowych, bagatelizacja procesów asymilacji i konwersji czy ujmowanie etnocydu w kategoriach genocydu. Popołniając powyższe błędy, nacjonalista sądzi, że jednostka z natury przynależy do grupy kulturowej swych przodków, zaś odstępcę, który porzucił swą przyrodzoną tożsamość (choć właściwie nie istnieje możliwość całkowitego oderwania się od niej), określi mianem renegata, łamiącego naturalne prawa⁴⁸. Popularne wizje etnogenezy muszą więc ulec dekonstrukcji, zwłaszcza jeśli nie ma w nich miejsca dla krzyżowania zróżnicowanych społeczności⁴⁹. Za przykład niech posłuży

⁴⁶ » Tamże, s. 26.

⁴⁷ » Kontrargumentem dla zarzutu mówiącego o raczej stanowej, klasowej czy kastowej niż (proto)narodowej endogamii, a więc tworzeniu genetycznych barier, a nie jedności w obrębie grupy etnicznej, może być twierdzenie Pierre’a L. van den Berghe’a o formowaniu się *etni* w przeciągu nawet 3 pokoleń. Zgodnie z tą perspektywą nacjonalizm podważyłby dawne podziały w dosyć krótkim czasie. P.L. van den Berghe, *Ethnies and nations. Genealogy indeed*, [w:] A. Ichiji, G. Uzelac (red.), *When is the nation? Towards understanding of theories of nationalism*, Londyn: Routledge, 2005, s. 114–115.

⁴⁸ » S. Ossowski, dz. cyt., s. 192.

⁴⁹ » Odwrotna sytuacja ma miejsce w przypadku wspomnianej francuskiej celtycko-italsko-germańskiej mieszkanki, choć i ta koncepcja etnogenetyczna może budzić wiele kontrowersji związanych z utożsamieniem dziedzictwa biologicznego z kulturowym czy nie uwzględnieniem genetycznego wkładu innej ludności (np. przedhistorycznej czy współczesnych imigrantów).

powszechny pogląd o słowiańskim pochodzeniu Polaków. Nie należy owego pochodzenia utożsamiać z jednoliniową genealogią biologiczną. Śledząc genetyczną historię mieszkańców dzisiejszej Polski, powinniśmy bowiem uwzględnić nie tylko wkład, niejednolitej i nie stanowiącej „grupy rasowej”, ludności posługującej się językami słowiańskimi, ale także nosiciele wielu innych kultur i języków. Wśród tych ostatnich znajdzie się miejsce nawet dla neolitycznych rolników czy paleolitycznych łowców, których imion nie znajdziemy w historiografii, choć niewątpliwie odcisnęli oni swe piętno na genotypie współczesnych. Trudno jednak oczekiwać, by wszyscy ci genetyczni przodkowie dzielili ze swymi potomkami tożsamość etniczną czy narodową.

W obrębie studiów nad narodem i nacjonalizmem również możemy natknąć się na zbiologizowaną wizję „narodowej wspólnoty”. Autorem najpopularniejszej, a zarazem chyba najbardziej wyrafinowanej teorii socjobiologicznej analizującej nacjonalizm, jest Pierre L. van den Berghe. Jako prymordialista twierdzi on – podobnie jak nacjonałści – że naród to byt naturalny⁵⁰. Jednocześnie krytykuje konkurencyjną perspektywę – modernizm, zgodnie z którym, zarówno narody, jak i nacjonalizm miałyby stanowić zjawiska nowoczesne. Zdaniem van den Berghe’a, ich korzeni należałoby poszukiwać w (przednowoczesnej) etniczności, którą rozumie w kategoriach poszerzonego pokrewieństwa. Grupa etniczna miałaby bowiem powstawać w wyniku kilkupokoleniowej endogamii. Więź etniczna opiera się zaś – jak twierdzi – na nepotyzmie, a więc faworyzowaniu członków własnej *etni*. Owo faworyzowanie zachodzi, ponieważ wierzymy, mylnie bądź (zazwyczaj jednak) słusznie, że jesteśmy z „nimi” bliżej spokrewnieni biologicznie niż z przedstawicielami „innych” grup etnicznych. Służyć ma natomiast zwiększeniu sukcesu reprodukcyjnego jednostek, z którymi dzielimy wspólny zestaw genów. Ostatni aspekt jest niezwykle ważny w, bazującej na neodarwinizmie, teorii socjobiologicznej. Van den Berghe uznaje bowiem ludzi za zwierzęta podlegające procesom naturalnej selekcji. Jednocześnie widzi w nich organizmy, które przenoszą, dążące do dalszej reprodukcji, geny. To właśnie wokół reprodukcji materiału genetycznego koncentruje się van den Berghe’owski redukcjonizm. Jak powyższa perspektywa wyjaśnia nacjogenezę? Według socjobiologa, powstanie narodu wynika z upolitycznienia *etni* i skojarzenia jej z państwowością⁵¹.

Naród w teorii van den Berghe’a jest więc upolitycznioną grupą etniczną. Nacjonalizm natomiast objawia się w dążeniach do zapewnienia praw politycznych *etni*. Oparcie na etniczności sprawia, iż członkowie narodu ujmują go w kategoriach pokrewieństwa. Warto tutaj zauważyć, że traktowanie narodu jako grupy krewniaczej można rozumieć w dwojaki sposób: subiektywny bądź obiektywny. W przypadku pierwszym mamy do czynienia z metaforą rodziny i mitami genealogicznymi, które nie muszą pokrywać się z faktami biologii. Opcja druga wskazuje na faktyczne pokrewieństwo genetyczne: pomiędzy członkami narodu rzeczywiście występowałaby więź biologiczna.

⁵⁰ » Por. A. D. Smith, *Nacjonalizm. Teoria, ideologia, historia*, tłum. E. Chomicka, Warszawa: Wydawnictwo Sic!, 2007, s. 73.

⁵¹ » P. L. van den Berghe, dz. cyt., s. 113–118.

Powyższa interpretacja etniczności i nacjonalizmu wzbudza wiele kontrowersji. Abstrahując od podstawowych wad socjobiologii – jak np. budzące wątpliwości porównywanie ludzi do (innych) zwierząt⁵² czy antropomorfizacja genów, którym przypisuje się intencje⁵³ – jej analiza relacji etnicznych wydaje się zbyt uproszczona. Interpretując etniczność w kategoriach poszerzonego pokrewieństwa, van den Berghe skrajnie zawęża rozumienie tego zjawiska, które ma znacznie szerszy wymiar społeczno-kulturowy i dotyczy różnorodnych form kategoryzacji czy grupowości. Ponadto przypisuje on różnicom fizycznym konfliktogenną rolę. Tymczasem inni badacze podkreślają, że to nie odmienności kulturowe bądź naturalne tworzą grupę, lecz to ludzie nadają znaczenie konkretnym odrębnościom. Problematyczna wydaje się również podwójna heurystyka: jednoczesne korzystanie z interpretacji biologicznych i kulturowych. Postulat konsyliencji, a więc spójności i zgodności nauk, raczej nie został spełniony. Przykładowo, trudno dociec, czy etnocentryczny nepotyzm wynika z pokrewieństwa faktycznego, czy mitycznego. Mało atrakcyjna jest także koncepcja narodu jako upolitycznionej *etni*. Van den Berghe rzutuje bowiem (hipotetyczne) stosunki panujące między, żyjącymi w małych grupach, pierwszymi ludźmi na duże społeczeństwa współczesne. Jednocześnie ogranicza rozumienie nacjonalizmu do swoiście rozumianej polityki etnicznej⁵⁴.

Kwestia „rasy” a krytyka dychotomii wschodniego i zachodniego nacjonalizmu

Autorem jednej z najpopularniejszych typologii nacjonalizmu jest Hans Kohn. Zdaniem tego badacza, a także licznych kontynuatorów jego myśli, nacjonalizm można podzielić na dwa typy: zachodni (liberalny, obywatelski) i wschodni (nieliberalny, etniczny). Pierwszy z nich miałby charakteryzować się koncentracją na instytucjach państwowych, racjonalnością oraz woluntarystycznym członkostwem. Natomiast drugi stanowi niejako odwrotność pierwszego: bazuje na (etnicznej) kulturze, irracjonalności i odgórnym podporządkowaniu jednostki do narodu⁵⁵. Różnice między omawianymi typami można przedstawić za pomocą następujących opozycji binarnych: naród oparty o ideę kontraktu społecznego *versus*

⁵²» To podstawowe założenie socjobiologii stanowi zarówno jej największą zaletę, jak i przyczynę do krytyki poszczególnych analiz. Wydaje się bowiem, że doszukiwanie się w świecie zwierzęcym analogii dla ludzkich zjawisk społeczno-kulturowych, choć inspirujące, może być rozumiane jako daleko idące nadużycie (domniemanego) podobieństwa między rzeczywistością społeczną człowieka a zachowaniem innych gatunków. Socjobiologia przypomina niejako system metonimiczny, w którym połączono historycznie ukształtowane dziedziny człowieczeństwa i zwierzęcości, zaś, funkcjonujące dotąd jako metafory, rzutowania między domeną ludzi a domeną zwierząt traktowane są jak metonimie. Jednakże w niektórych wypadkach sugerowanie metonimicznej przyległości zachowań ludzkich i innych istot żywych (zamiast metaforycznej korelacji) budzi wątpliwości.

⁵³» Jak w koncepcji „samolubnego (sic!) genu”.

⁵⁴» S. Malešević, *The Sociology of Ethnicity*, Londyn: Sage, 2004, s. 86–93.

⁵⁵» T. Kuzio, *The myth of the civic state: a critical survey of Hans Kohn's framework for understanding nationalism*, „Racial and Ethnic Studies” 2002, nr 1, s. 20–24.

naród rozumiany jako wspólnota naturalna; dobrowolne członkostwo *versus* przynależność determinowana obiektywnymi, przypisanymi z góry (zwłaszcza przy narodzinach) czynnikami; racjonalne nakierowanie na przyszły rozwój polityczny i ekonomiczny *versus* irracjonalne zapatrzenie na dzieje minione w celu odnalezienia korzeni i narodowego ducha; zachowanie kontaktu z rzeczywistością *versus* utopijność i idealistyczne zaaferowanie wyimaginowanymi wizjami; suwerenność przynależna cieszącym się prawami obywatelskimi jednostkom *versus* suwerenność przypisana narodowi jako bytowi społecznemu; połączenie uniwersalnych, ogólnoludzkich idei z lojalnością narodową *versus* partykularystyczny egoizm przejawiający się chęcią narzucenia swoich wartości innym⁵⁶.

Jak wskazuje Kohn, różnice między nacjonalizmem wschodnim i zachodnim wynikają z odmiennych warunków ich powstania. Na Zachodzie nacjonalizm był zjawiskiem politycznym, a powstanie państwa poprzedzało procesy narodotwórcze. Nacjonalistyczne idee miały dyfundować ze swej zachodniej kolebki na dalsze obszary Europy i świata, gdzie jednak nie znalazły oparcia wśród burżuazji – tak jak w krajach zachodnioeuropejskich czy w Stanach Zjednoczonych – lecz wśród intelektualistów, którzy, w warunkach braku odpowiednich instytucji państwowych, kształtowali świadomość narodową poprzez manipulacje symbolami, pamięcią czy mitami historycznymi⁵⁷.

Zarysowana powyżej typologia zdobyła szeroką popularność, lecz doczekała się też wszechstronnej krytyki. Wydaje się bowiem, że owa dychotomizacja wartościuje nacjonalizm, wyróżniając jego „dobrą” zachodnią oraz „złą”, powstałą poza Zachodem, wersję⁵⁸. Tej etnocentrycznej – gdyż jej przeważnie anglosascy zwolennicy wychwalali nacjonalizmy funkcjonujące w obrębie ich własnych społeczeństw – perspektywie podporządkowana była wizja historii. Nie brakuje w niej licznych niedopatrzeń, jak zignorowanie przejawów demokracji na Wschodzie czy antydemokratycznych tendencji na Zachodzie. Ponadto Kohn i zwolennicy jego dychotomii przeceniali pozytywne aspekty zachodnich procesów narodotwórczych. Tym samym nie dostrzegali, towarzyszącej owym procesom, homogenizacji⁵⁹. Nie trafne jest więc przyporządkowanie poszczególnym obszarom geograficznym tylko jednej strony – integrującej bądź destrukcyjnej – Janusowego oblicza nacjonalizmu. Wydaje się, że „każdy nacjonalizm i naród posiada elementy i wymiary, które zawierają oba typy nacjonalizmu omówione przez Kohna («organiczny, etniczny» i «dobrowolny, obywatelski»)»⁶⁰.

Jak się ma do owej typologii (i jej krytyki) kwestia „rasy” i rasizmu? Zawierając Kohnowskiej dychotomii można by uznać zachodni nacjonalizm za zupełnie obojętny wobec aspektów rasowych. Jego inkluzywność sprawiałaby, że „rasowość” nie stanowiłaby jakiegokolwiek bariery, która uniemożliwiała

⁵⁶ K. Jaskułowski, *Western (civic) versus Eastern (ethnic) Nationalism. The Origins and Critique of the Dichotomy*, „Polish Sociological Review” 2010, nr 3, s. 293.

⁵⁷ T. Kuzio, dz. cyt., s. 21–24.

⁵⁸ K. Jaskułowski, *Western (civic) versus...*, s. 290, 294, 297–298.

⁵⁹ T. Kuzio, dz. cyt., s. 24–29.

⁶⁰ Tamże, s. 20.

identyfikację z danym narodem. Z drugiej strony nacjonalizm etniczny uchodziłby za jedyną formę nacjonalizmu przesiąkniętą ideologią rasistowską. Warto jednak przyrzeć się nieco bardziej krytycznie relacjom między „rasą” a zachodnim/obywatelskim/liberalnym typem nacjonalizmu.

O braku otwartości nacjonalizmu zachodniego świadczą przykłady zaczerpnięte z historii Stanów Zjednoczonych, gdzie do lat 60. XX wieku wykluczano z obrębu (rzekomo obywatelskiego) narodu ludność nie białą. Argumentów na rzecz wykluczenia poszukiwano m.in. w biologii i medycynie. Czarnych uznano za przedstawicieli niższej „rasy”, cechującej się zdolnościami intelektualnymi, które nie pozwalają na partycypowanie w pełni praw obywatelskich. Natomiast ekskluzji imigrantów z południowej i wschodniej Europy dokonywano przy pomocy argumentów eugenicznych. Przykładowo, Żydzi mieliby stanowić zagrożenie dla populacji amerykańskiej z powodu swych obciążeń dziedzicznych, jak np. choroba Tay-Sachsa⁶¹.

Czy jednak krytyka, z jaką spotkał się rasizm biologiczny w drugiej połowie XX wieku sprawiła, iż nacjonalizm zachodni stał się w pełni otwarty na wszelakie mniejszości? Jak wskazują krytycy dychotomii autorstwa Kohna, nie można mówić o jakimś wschodnim typie nacjonalizmu, który jako jedyny bazuje na określonej kulturze. Zachodni nacjonaści również nie byli i nie są kulturowo neutralni. Co więcej, wydaje się, że wszystkie państwa narodowe opierają się na etno-kulturowym jądrze bądź jądrach – źródle zasobów symbolicznych, mitów historycznych czy współdzielonych zasad⁶².

Obojętność na kolor skóry nie oznacza, że do budowy nieprzekraczalnych barier, które zablokują pewnym kategoriom ludzi możliwość utożsamienia się z obywatelskim narodem, nie zostaną wykorzystane inne „istotne” różnice. „Praktyki rasistowskie [...] są definiowane, racjonalizowane i usprawiedliwane w oparciu o konkretne teorie, systemy przekonań na temat natury rzeczywistości i odpowiedniego stosunku do opisywanego w tych ramach świata”⁶³. Taką teoretyczną podstawą wykluczenia może być wspomniana biologia, ale też religia czy kultura. Rasizm religijny dominował do połowy XIX wieku. Motywował on przykładowo purytan, którzy wierzyli w misję „wybranego narodu amerykańskiego” złożonego jedynie z białych Anglosasów wyznania protestanckiego (ang. *WASP – White Anglo-Saxon Protestant*) i boskie przyzwolenie na ich dominację nad inną ludnością Stanów Zjednoczonych⁶⁴. Jednak wobec zachodzącej sekularyzacji oraz wyrugowania z dyskursów głównego nurtu klasycznego rasizmu biologicznego miejsce poprzednich teorii zajął tzw. rasizm kulturowy. Bazuje on na esencjalistycznej i deterministycznej wizji kultury, zaś fizyczne „różnice rasowe” zastąpione są „różnicami kulturowymi”⁶⁵.

⁶¹» Zob. S.Z. Rueter, *The Genuine Jewish Type: Racial Ideology and Anti-Immigrationism in Early Medical Writing about Tay-Sachs Disease*, „Canadian Journal of Sociology/Cahiers canadiens de sociologie” 2006, nr 3, s. 291–323.

⁶²» T. Kuzio, dz. cyt., s. 20–24.

⁶³» J.M. Blaut, *Teoria rasizmu kulturowego*, tłum. M. Turowski, „Lewą Nogą” 2003, nr 15, s. 138.

⁶⁴» T. Kuzio, dz. cyt., s. 26–27.

⁶⁵» Por. J.M. Blaut, dz. cyt.; G.M. Fredrickson, *Racism. A short history*, Princeton: Princeton University Press, 2002, s. 4; A. Rattansi, *Racism. A very short introduction*, Oxford: Oxford University Press, 2007, s. 104–105.

Rasizm kulturowy prowadzi do „urasowienia” poszczególnych kultur, co stanowi podstawę dla konstruowania rzekomo nieprzekraczalnych granic międzykulturowych. Argumentacja „rasisty nowego typu” może przybrać wyraźnie etniczny charakter. Dzieje się tak np. wtedy, gdy będzie on „broniał narodowych tradycji przed obcymi wpływami”, a jednocześnie „dbał o zachowanie etnicznej mozaiki świata”. Bywa jednak, że dyskurs (neo)rasistowski wytwarza napięcie między „obcym” dziedzictwem kulturowym a pozornie kulturowo neutralnymi wartościami państwa obywatelskiego. Poszczególne aktorzy wskazują bowiem na kulturę, zwłaszcza imigranckich, mniejszości jako na przeszkodę w integracji ze społeczeństwem. Ich zdaniem, imigranci są niedostosowani – z powodów determinizmu kulturowego – do życia w zgodzie z określonymi zasadami, którymi kieruje się nowoczesne, demokratyczne państwo narodowe⁶⁶.

Zakończenie

Nacjonalizm głosi, że istnieją, z natury od siebie odrębne, narody. Owa odrębność może opierać się na wyobrażeniach dotyczących zarówno kulturowego, jak i biologicznego zróżnicowania świata. Obie możliwości występują niekiedy jednocześnie, gdyż różnice odmiennej proveniencji często ujmowane są razem, np. gdy natura bywa rozumiana jako siła determinująca kulturę. Różnice uznane za „rasowe” służą zaś do budowania narodowych granic. „Urasowionej” wizji „świata narodów” sprzyja metaforyka rodziny, która sugeruje zaprzestanie „braterskich swarów”, poświęcenie dla „narodowej rodziny” czy dbałość o „potomków narodu”. Odkrycia genetyki nie zawsze prowadzą do dekonstrukcji naturalizującej perspektywy. Występująca w nacjonalistycznej retoryce krew, swobodnie zastępuje się nowocześniejszymi genami, zaś badania genomu stanowią przyczynek do poszukiwania kulturowej tożsamości. Minęły czasy świetności eugeniki nastawionej na „poprawę kondycji” (narodowego) społeczeństwa. Dziś projekty eugeniczne raczej rzadko odwołują się do idei „walki ras o byt”, koncentrując się przeważnie na jednostkach. Opisywana esencjalizacja nadal jednak wpływa, choć dużo skromniej, na biopolitykę. Pod wpływem poprawności politycznej klasyczne, biologiczne koncepcje „rasy” nie cieszą się już dawną popularnością, co nie znaczy, że brakuje ich zwolenników. Tymczasem rasiści głównego nurtu łatwo znaleźli zastępczy koncept. Jest nią, swoiście rozumiana, kultura, która również nadaje się w ich oczach do esencjalistycznego pojmowania narodu.

Piotr Małczyński

Absolwent Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej na Uniwersytecie Wrocławskim, doktorant Studium Nauk o Kulturze UW. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół problematyki „rasy”, nacjonalizmu, etniczności oraz zjawisk kulturowych związanych z piłką nożną.

⁶⁶ Ł. Ostrowski, dz. cyt., s. 109–114.

SUMMARY

“Race” and Nationalism. Towards the “Racialization” of a Nation

Popular understandings of nationalism confine it to xenophobia which affects nationalism’s relation to the “race”. Meanwhile, the acceptance of a broader understanding of nationalism facilitates a deeper analysis of the race–nationalism relations. A wider anthropological perspective enables the interpretation of the phenomenon of nation’s “racialization” – a specific type of essentialization which refers to nature and/or culture. Perceiving a nation in biological terms – often in the form of kinship bonds – exists in both the nationalist rhetoric and the scientific discourses of the primordialistic (for instance, socio-biological) field of study. References to (the metaphoric) common ancestry constitute an important component of ethno-nationalisms. However, the contrasting of the “racist” nationalism and “open” social nationalism seems inappropriate. A blind reliance on Hans Kohn’s dichotomy causes an oversight of the cases in which western nationalism ties with cultural racism.

Keywords: race, nationalism, racialization, nation, racism, ethnicity, Pierre van den Berghe, Hans Kohn
